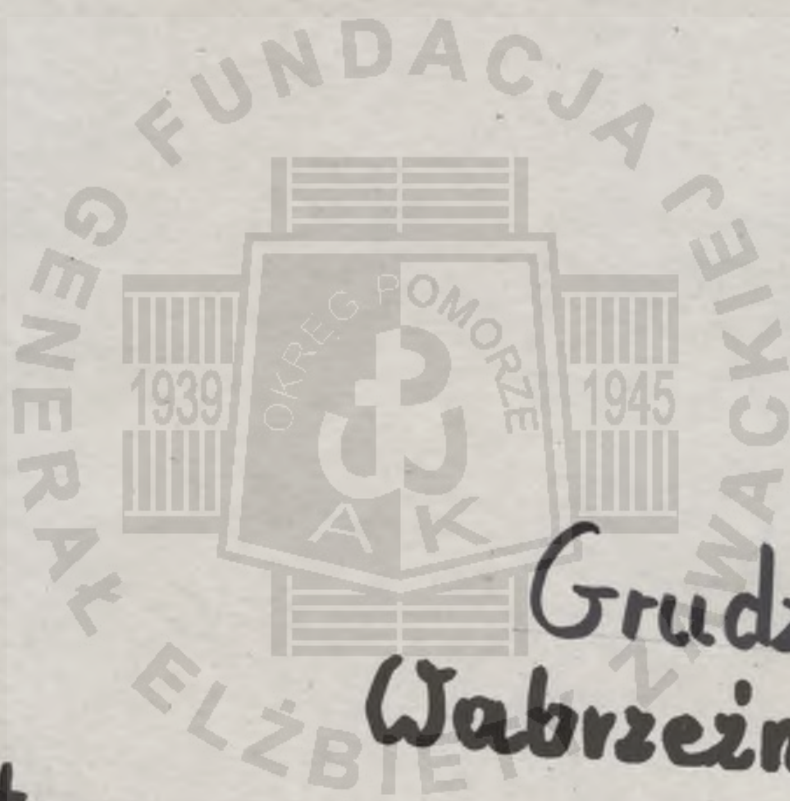


FUNDACJA GENERAL ELZBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
Kwatera Wojskowej Służby Polek
87-100 ul. Podmurzy 3, tel. 0048 56 55 22 186
e-mail: fopak@gvp.pl, www.zawacki.pl
NIP 956 18 25 127 REGON 147600736
KRS 0000 41852
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244



Grudziądz
Wabrzeino AK

++
Makowski Alfons

M-128/737 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — Makowski Alfons

J: M-128/737 Pom.

Grodzisz A K

Obw. Wągrowo

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 --relacja właściwa k. 9 s. 18

I/2 -- dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —

I/3 -- Inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

II. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): —

II/1 -- dot. rodziny relatora —

II/2 -- dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

II/3 -- dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) —

II/4 -- dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

II/5 -- Inne... —

IV. Korespondencja

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] k. 1

VI. Fotografie: brak

I/1. Relacja własna:

1. Relacja własna A. Makowskiego, rękopis,
01.VII.1987

k.7 s.1-14

2. Uzupełnienie relacji przez A. Makowskiego,
rękopis, 20.VIII.1987.

k.2 s.15-18



Szanowna Pani Profesor.

M. 128

Serdecznie dziękuję za odpowiedź, która skłania mnie do podjęcia się przemyśleniami a może tylko niektórymi z minionych lat mojej młodości.

Consuetudo docet contemere dolorem. Tak lapidarnie rozpoczął moja opowieść. Zaczęło się w latach 1935-1936, kiedy uczestnicząc do szkoły powiekszej im. H. Marcinkowskiego w Górnym Brzegu. Na co dzień spotykałem Niemców - uczniów szkoły niemieckiej, którzy już wówczas przedstawiali się publicznie na ulicy hitlerowskim powitaniem. Nasz niemiecki - polski towarzyszył. Złoty rodziła się do nich nienawiść i dochodziło do rękoczynów. W domu byłem chorąwy wraz z rodzeństwem w ślicznym polskim, którego patronowała niezgłębnie moja babcia (ojca matka) Pochodziła z rodziny Zagrobskich z Łodzi. W 1937-1939 byłem uczniem Gimnazjum Prywatnego Misjonarzy Siostry Bożego w Górnej Grupie Brzegu w I klasie tego gimnazjum otrzymałem zadanie powiedzenia w języku niemieckim „Ojciec nasz”. Odpowiedziałem po polsku, że słowackiego języka nie będę się uczył. Lekcje były prowadzone tylko w języku niemieckim. Na I-rocze otrzymałem ocenę niedostateczną, którą ojciec mój musiał na świadectwie tym przycisnąć do wiadomości za podpisem. Mógł być tylko jeden ze strony ojca: ja płacę za ciebie. Wówczas zrozumiałem sens uczenia się węgelskiego. Gdy wybuchła II wojna światowa moja edukacja dwuletnia może to można brzmieć, ale to była twarde szkole, która była nierówna w moim doświadczeniu i miała wpływ taki, że w czasie okupacji umiałem sobie poradzić w tydzień trudnych chwilałach mego życia. Zaczęło się 1 września 1939 roku, kiedy faszystki niemieckie padały niedaleko naszego domu, którymi atryleria

opisany 5 VII 87 z
przebieg odczyna o granicach
młodości i opisy chwilał.
mama Włocławek 57

VII-87

niemiecka o godz. 5. ej rano rozpoczęła ostrzelanie mostu kolejowego
pomiędzy Wisłą a funduszem. Wiosnowu tegoż dnia wymuszyliśmy rannem
pociąg rodzin Kolejarskich w jedynej wagonie towarowym pociągu Laskowice
Ponieważ - Bydgoszcz, Trurochaw, Toruń, Lipno, Legionowo, Małkinia, Siedlce,
Bydżi - /B., Chęcin Lubelski, Rejowiec do Bełżca. Ewakuacja ta trwała
7 dni i noc. Z Bełżca furmankami w noc przewieziono nas pociągami
selskimi do miejscowości Wola Gródzka powiat Tomasz Lubelski. Dziś
to wieczerka okolicznościowa z denotem pod nazwą "17 września 1939 niemiecy
rozbiti nasze selskie jednostki wojskowe. W czasie tych walk opuściliśmy
naszą kwaterę i odrozumieliśmy się w wykupie, bowiem usi rakudowaci od
pociągów paliła się, to też bezpieczniejszym było być w polu. Pociągi artylerii
stały się wokół nas, ale tylko moja siostra mająca wówczas trzy mie-
siące trzymana na rękach mojej matki, została trafiona w ciele oddaniem
kierunkiem pociągu. Żyła jeszcze nie cały miesiąc. Po zakończeniu walk i braku
organizacji udało nam się z kolegami do oddalonego o około 10 km Łanowa,
aby się zorganizować z innymi, lecz niestety to prawie w 90% było
spalone. Natomiast w Łanowie spotkaliśmy skręcające wojska Armii
Czerwonej. Było to dla nas raskorzenie. Ponieważ nie udało się nic zdo-
łużyć, wróciliśmy do Woli Gródzkiej. Widziałem na polach grupy naszych
i obywateli. Postanowiliśmy zorganizować pododdział ICH na cmentarzu.
Przy pomocy naszych miejscowych obywateli - przeważnie ukraińców, którzy
mieli dwie sprawy, przekonaniem ich, że to byli ludzie, którzy ginęli za
Ojczyznę. Moim zadaniem była identyfikacja porażonych i obywateli.
Dokumenty i pamiątki materialne przy wódkach oddaliśmy do miejs-
cowego sekretarza. Widząc naszą sytuację za bezradniejszą, po namadzie z
porażonymi rodzinami, zorganizowaliśmy Kupno 2-2 Koru i wome.
W dniu 30 września 1939 wymuszyliśmy w drodze powrotnej do Dragaż
pociągami selskimi bez żadnej mapy i Komuram, aby dotrzeć do Rosy
Lwów - Lublin. Tutaj postanowiliśmy: że matka, która została w pierwszym

nie fonta i las. Udało się mi doprowadzić całą naszą grupę do wy-
mianej strony w miejscowości Krynica. Były to dnie, których się nie zapo-
mina. W Krasnymstawie i Sieni Armi Czerwonej nie zwałab nam
fuejchac ulica prowadzona w kierunku Lublina, ale między fortela
i udało się namże to niemożliwe miejsce. Niedaleko Lublina była
granica już niemiecko - sowiejska. Tu też dzięki zbliżeniu okoliczności
przedostaliśmy się na drugą stronę. Pomierali dwie kolejarki były
z naszej grupy pochodzenia niemieckiego, w Lublinie udali się do
Orta komandatury i starymaliśmy dokumenty na dalszą drogę, które
z pomocą nam przy kaidymu woziecciu się do Sieni niemieckich
fuejchac drogę przez Wamawę aż do Rypina. W Brodnicy spotkało nas
rozmarowanie, bowiem Selbstschutz i cała banda SS-owców potrakto-
wała już nie jak ludzi tylko maza to określić jak zwierzęta. Tak
to odczułem. Był to foczestek całej szchemy, która spadła na nas
ze strony nadbrzeżia aż do przybycia do Draganu w dniu 21.10.1939.
Siostra moja Karimiera zmarła, kiedy byliśmy w Miłosnej; tam
w walce zostawiliśmy ją w miejscowym drewnianym Kościele,
fronąc kościelnego o pogrzebanie, gdyż niemy poganiab nas i
nie było mowy na zatrzymanie się dla dokonania jej pochowa-
nia. Po przybyciu do Draganu w godzinach wieczornych (21.10.39)
mieszkanie nam było rajste przez niemieckiego radiodowos stacji.
Sasiadzi polacy w których zamieriliśmy tego wieczoru wolonienie
przyjeli nas bardzo przyknie. Zbieg okoliczności sprawił, że nam
ojcowie wrócili też tego samego dnia tylko tylko że wczesniej, bo
w godzinach popołudniowych. Gdy ojciec wrócił się w niemieckiego
radiodowos, ten z kolei radiodowos sołtysa Ewerta, który radi-
dowos gestapo o naszym powrocie. Był już foimny wieczor, gdy wot-
niere niemiecy otoczyli gospodarstwo i kolejarzy wraz z gospodar-
stwem p. Majewskim zostali acentowani. Pierwsze przesłuchanie

odbyło się w naszym mieszkaniu wiadomo jakim, bo pan Majewski go
 w tym bardzo dokładnie z detalami opowiadał jak to się odbyło. Było
 to wyrycie się ludzi nad ludźmi Boży ducha winnymi. Nastąpiło prze-
 wroenie do więzienia w Górczynie (dziś ul. Sikorskiego). Ojca mojego
 rozumie, że opuścił jako zarządcza stacja oraz depeszy do furjardu
 jcu, że furjard stacja Dragan w kierunku mostu a tu przed mostem
 jest wiadukt i nastąpiło zaważenie się go pod ciężarem lokomotywy.
 Wstąpił z matką i rodzeństwem. W tej tej uocy otrzeźwia mnie pani
 Krowczyńska, że funkcjonaryjstwu furjard gestapo za to, że byłem
 uczniem gimnazjum w formie grupie. Czas nagły. Zapadła krotka
 decyzja. Skoro razem switac, uciekami do Górczyna. Pano o jed-
 5-ty rokina zabierając nasze osobate rzeczy, które mieliśmy przy
 sobie furjardu, pana Majewskiego przybyliśmy w kierunku mostu
 fantomowego. Mój mniemank gimnazjalny zmasad się w ocy. To też ma-
 lożytem ojca koleją stanic porostawioną furjard ipso minisciu tamy
 wjechaliśmy na drogę prowadzącą do mostu. Podczas mijania tamy
 stali niżejnowi niemiecy - rozmowiesnik, moi w mundurkach Hitler-
 jugend. Gdy ich minęliśmy, powiedziatem furjard tam do diri, no
 udalo się. Droga od tamy do mostu fantomowego była obstawiona
 co kilka metrów furjard iobniery niemieckich. Po przejściu zaled-
 wie more 100m od tamy, jeden z iobniery zatrzymał nas i rozkazał
 jadzącemu w konie kolecie (Majewskiego synu) wjechać na fobocze drogi
 a mnie wskazał palecem i powiedział: „Kommi munter“ Zaręczył
 Karabin i wskazał kierunek z powrotem do ~~to~~ tamy. Prowadził tak
 pod bronią do stojących niemieców. Jednak miałem szczęście, furjard
 za nami ukrywała się kolumna samochodów i z pierwszego samochodu,
 który zatrzymał się na drodze koło mnie, wyłożył się iobniery nie-
 miecki z noferki i zapytał: „Bist du hungary“? Ja widząc kstem
 oka z tyłu trzymający Karabin nie odpowiedziałem nie tylko kierunku flows.

Wówczas Niemiec posłał mi menażkę pośpiesznie i Karadziści. W tej sytuacji
 oceniłem, że nie mogę nic przedkusić, Kierującemu reszta na niedożre-
 go na wócie brata, który postąpił do mnie i wrócił toż menażką i udał
 się do stojącego na platformie wózu. Tam szybko opowiedział mi, że było
 razem idąc na wócie 6 osób. Następnie brat wrócił menażką do
 srogi. Sądziłem ten sam Niemiec mimo, że cała Kolonna stała tam
 chodząc - dał bratu kilka bochenków chleba i następnie przywołał
 mnie i też dał kilka bochenków. Ja nie zastanawiając się wiele
 podziękowałem mu i wraz z bratem postąpiłem do wózu i wstąpiłem
 na wóz. Po chwili to dwójka się w odstępie kilku minut i po pre-
 jechaniu Kolony samochodów, najbliższy stojący wóz i odwróci-
 niemiecki Karadziści jedli dalej do mostu. Natomiast ten z
 tym Karabinem co mnie prowadził, przypuszczałem dziś, że nie wróci-
 ł do reszty reszty. Tak prawie mogę teraz to zdarzenie okre-
 ślić, że cudem uniknąłem śmierci. Po przyjeździe do przedmieścia
 na ulicy Czerwosobornaja (ulica Bydgoskiej) na starym jak myszy
 pod miotłą, czekałszy przez 14 dni na dalszy kontakt z rodzi-
 ną. Najpierw udało się nam dotrzeć koleją do Olesznie, gdzie
 na wprost rozwalonej ścieżki drugie 14 dni ukrywałem się.
 Zamieszkałem, że padał tego dnia dzień, gdy brat matki Anastazy
 Kabinowski przyjechał do nas z Mława. W międzyczasie na polach myśli
 równowierców z rodziny w gminnej służbie mundurowej jak w
 tym okresie Kapali kuraki okrocie w Pluskowosach i Zalesiu.
 W wigilię Proźnego Narodzenia wrócił ojciec z grudem, dekretu więziennic.
 Wolałono go przez wstawienie trzech Niemców z rodziną maskwi-
 lańskich. W lutym 1940 roku na gospodarstwo matki brata przybył
 Niemiec Wilhelm Bonkowski z rodziny. Przyniósł pora opisów do-
 tycających rekonwalescencji. Wiadomo, że Niemcy nikogo nie wstawili
 w spokoju. Każdy otrzymał rajcę. Jest okropnie o mnie to z bratem

X

swoim, niemiec Bonkowski zatrzymał nas, jak to dziś nazywam: na stole
 solnej - czyli zastawiliśmy farobkami do wyciskania. Pierwsze farobki były
 dosyć wygodne, ale kiedy SA Bonkowski przeszedł się razem o maristowski
 przegadał a ja w przeciwnym kierunku do mojego s.p. brata zaczęliśmy mu się
 nie podobać. Pewnej niedzieli za to, że przebywałem w kuchni a nie w
 sypialni, wpadł pijany, złapał kuchenny nóż i rezerwami, ty polski się
 rabijs. "Jeżeli ona widzi co się dzieje, zabrała mój nóż i uspokoiła
 go. Szykanował mnie polnie nie dając, o byle głupstwo. Dlaczego? Bo nie
 miał się na pracy w gospodarstwie. Mój na handlu, byli to przybytni
 z okolic Dynkowa, Radymina. Wiosną 1941 roku tuż po wojnie w s.p.
 pana Gresiaka przyjechał wojskowej (oczyma firmatem poprzednio) S.A. au
 Bonkowski wymienił mnie na zaradnie sztuka za sztukę. Mógłś imiało
 dziś stwierdzić, że ludzie w obozach koncentracyjnych nie wiele gotnył
 warunków bytowania jak moje u Heinricha Schmidta w Borowie. Tu
 dopiero dowiedziałem się: doświadczyłem na własnej skórze niemiecki
 Lebensraum. Opiszcie moje pierwsze przeżycia tak szeroko, aby można
 było jako wiarygodnie, pragnę tu przytoczyć, że według wstępnych
 wytycznych otrzymanych od s.p. pana Gresiaka, przyjąłem inną
 taktykę w moim postępowaniu. Mianowicie, udawałem prostego
 kłama, ktoś mniego nie rozumie, nie zna podstępnych wypraw
 niemieckich, choćby np.: Guten Tag? i t.p. Dlaczego tak postępowałem?
 Po prostu zorientowałem się w sytuacji, że niemiec Schmidt miał pięć
 dorodnych córek w których miał codziennie kupać inny rodzaj w
 wiadomym celu. Mnie było tylko wolno wejść do kuchni na krótko
 ich zawołanie do posiłku. Jedzenie dla mnie było podobne, jakie
 dawano świniom. Ale nie to mnie interesowało - Mógłś całą odpowi-
 edzialnością podać, że uszy miałem strwane. Nie trzeba było mi ani
 radia ani gazet, bo starczyło słuchać rozmów tył niemieckich, aby
 wiedzieć co dzieje się na szerokim świecie. Nie kłopotowali się przy mnie

z micyem, gdy wracali mnie głupiego dumia. Ale przypomniał mi się
 jakiś Klaus, który mówił mi, że muszę się wystrzeżać i wrytkiego przy
 mnie nie mówić, lecz oni kwitowali obelżywymi słowami pod moim
 adresem. Wypada tu dodać, że był to czas nagrobki polaków do rapi-
 tywania i na przyjmowanie niemieckich grup narodowców.
 Byłem dwukrotnie wrywany przed oblicze janców i imierci (SS). Nie
 będę tego opisywał, bowiem na pytanie z ich strony: Wollen Sie Einge-
 deutcht werden? Prawdziwy polak nie dał się namówić. Pamiętam
 przy pierwszym takim spotkaniu jak mój ojciec odpowiedział: Am
 besten seid, wenn der Sobuster beim seinem Leist bleibt, gdy wró-
 cili się do mnie, również odpowiedziałem: Ich meine auch so wie
 mein Vater. Stariego byli tacy natarczywi? Wiedzieli, że mogą
 wyskoki tny oskley jako misso artuatiwie. Ale wracam do Borowna.
 Latem spałem nad stajnią na baroku a zimą w stajni tui przy bydle,
 które na moje postanie spadały „odchody”. Pierwego dnia pod wieczór
 wchodziło fomicznych konie, jeden z nich kopył mnie, więc uderzy-
 łem tego konia kijem, którym mieszałem obrok w korycie. Natomiast
 najmłodna Erika widząc to, zawołała do niemiecku swą starą,
 siostrę Marię, że ja biję konie. Na jej zawołanie spadła do stajni
 i uderzyła mnie w twarz w słowami: Czego ty doleto bijen konie
 ja eis rabisz i wzięła do ręki szpadel i zamierzyła się uderzyć
 mnie w głowę. Wówczas szpadel na umięziony szpadel, zabrałem
 jej i kilka razy ją uderzyłem. Ona widząc, że mi da mi rady,
 udała się do SS-na Domuśrego, który niekwestu zjawil się w całej
 Kwarie łacnie z bronią w rękach. To zdarzenie nie będę opisywał,
 fomicznie wyglądało to jak ryki. Podlaem tylko, że rozmawiał ze
 mną po polsku i na koniec musiałem zrobić kilka fadziej-fortaj
 oraz uderzył mnie trzy razy w twarz i następnie zapisał się za ka-
 lous, powiedział, że jeszcze jeden dzień, to pod stołolę więcej 10 nie

produkcji. Świadek tego rajonu jemu ^{już} było. Następnie ^{już} wreszcie rano przyszedł
 ponownie. Był w cywilu z przerwą i dubeltówką na ramieniu. Nakazał mi iść
 z nim na folowanie karczki. Domyśliłem się zaraz, że chce mnie zastano-
 wić. Na jego propozycję, odpowiedziałem, że nie jestem jego pracownikiem i
 tylko na polecenie mojego gospodarza mogę pójść z nim na folowanie. Na
 to SS-au powiedział: „a w d... z tobą”. Wydarzenie to odbyło się bez udziału
 świadków i to było moje całe szczęście. Potym rajonowi moi pracodawcy
 nie radzili zwrócić sprawy, postanowili zawieźć mnie na Arbeits-
 amt do Kowalewa. Jako świadek Schmidt zabrał tegoż chłopaka, który
 widział to zdarzenie. Tu w Arbeitsamcie w rozmowie z najlepszymi
 z tamtymi ludźmi - polakami, zorientowałem się co mi grozi. Ale od czego
 słowa. Po wejściu do biura przed obliczem pana rzyca, wysłuchałem os-
 karżenia mojego gospodarza. To było tu ciekawe? Oskarżenie mówił
 naprzemiennie po niemiecku, gwarą, polak a nawet używał polskiej
 słów. Słuchającemu miejscu - przypuszczam, że uświadczyło się to
 zadanie i cały czas obserwując mnie, przeważnie Schmidtowi oskarżanie
 i zapytał mnie po niemiecku: „Na Junge, was sagst du dazu?”
 Nie mając wyboru a chcąc się ratować przemówiłem po niemiecku. Opo-
 wiedziałem całą prawdę i t.d. Reakcja Schmidta była piękna. Po
 prostu zaczął łapać się ściany, ahy mi upać, mi mógł zrozumieć
 co się stało. Dla mnie też był to wstrząs, ponieważ odbrzytem Kartę, któ-
 ryśmi do tej pory grałem. Nie tracąc nadziei w myśl zasad naczonej
 w gimnazjum, postanowiłem dalej walczyć z ich skamienia nawy-
 kami a moim ręką jęcie z wiskną energią. Następnie była jęcie
 na wyżyta w Arbeitsamcie z nowymi zarzutami, ale i tu takie fore-
 dlistem. Powiadomiłem pewną Volkshilfsstelle, która stanęła w mojej
 obronie. Finał był dla mnie bardzo pozytywny. Nie zostałam ani nawet
 uderzony. Kierownik Arbeitsamtu po prostu nakazał opuścić biuro. Było
 przy tym spotkaniu bardzo widac, że mi, gospodarz mi uwiad do władz

- 9 -

niemieckich raufania. Ja to wykorzystywałem. W październiku 1942 r. w rozmowie z Niemcem pochodzącym z Besarabii, który otrzymał powołanie do wojska, postarałem się przez Arbeitamt, że wydobędę się z tego piekła. Nowy gospodarz zajmował trzy małe scalone rarys gospodarstwa po Polakach wynucenił i idł zagrod, a później na przydrożu kolejowym w Rybnowie o Łesnej powierzonej Żo ka. Alfred Faudrich tak się narzwał przedtę na front wschodni po tygodniu od mego przybycia do niego. Miał żonę i córki, która rozpoczęła naukę w szkole podstawowej. Mogę stwierdzić, że Faudrich okarał się człowiekiem, któremu ani woda sodowa i fanymu nie uderzył do głowy. Podczas całego pobytu u niego, miałem wolną rękę. W przypadku do tego gospodarstwa, jedynym z mienkami zajmowała Niemka Müller, która mojej przyntej żonie i mnie postarała się dowody osobiste (Personalausweis) o czym wspominałem w poprzednim moim liście. Wiadomo, że chcąc utrzymać raufanie, starałem się gospodarzyć tak, aby utrzymać gospodarstwa i ziemie w kulturze w całym tego słowa znaczeniu. Atutem tego postępowania była świadomość, że Polacy wrócą na swoje, co wynikało z rozmów prowadzonych z kolegami raufanymi. Niestety dziś już nie przypię. Przypadki sabotażu musiały być tak robione, że nie mogły być udowodnione. Np. zamorowanie Korna (złamanie noza) tuż przed zimami 1943 r., Kradzież zboża, które dostarczałem do miłyna Kopyka, gdzie na umówione karto Kaidorawo inne, mogli Polacy utrzymać masła, Karna, smut, orps. Albo: był piomy wiecior listopadowy 1943 roku, gdzie spotkałem się w Kolezi (dziś już nie żyje) który pokarał mamę podczas burnej rozmowy z dzieciną historii, jak Hitler dochodził do zagarnięcia Krajoń Europy. Polegało to na tym, że przez odpowiednie składanie jednej strony sąrety i po jej precyzyjnym otrzymaniu się: Kopyi, swastyki i dwie ścianki. Po zakończeniu tej sztuczki, więcej mam nie pokarał. Na prośbę mane

odmówił, ale dodał, że nie maśmiałowicie wyżyłania fofciz, takid pofrentos
 Szwabom w Kupertal z dopiskiem: „Das bleibt Adolf Hitlers Mach dem
 Krieg“. Następnego dnia zabrali materiał potrzebny do zrobienia
 takiego procentu i udali się w pole orac. Ponieważ w polu i miejscu byłam
 już nikogo nie widziałym, tak długo i wycyłem, aż się naucyłem.
 Miałem też satysfakcję, że podczas spotkań obcemu wy z wojskiem lub
 innymi okazywał radość i powitalność. Były też i inne incydenty, ale opi-
 sywanie ich to byłoby trzeba pisać i jeszcze raz pisać. W Haridym razie
 za różne moje występy nie zgodził z narazem, kilkakrotnie został
 pobity. Dla przykładu: W 1943r podczas imis, kiedy zabawiałem Konnie
 rita, nagle z podwórka wyjechał na rowerze Niemiec Schwarz - (pochodził
 z Westfalii) który był Umsiedlungsberaterem. Po krótkiej rozmowie
 powiedział: „Du wirst ein deutsche Soldat“, ja na to krótko: „Herr
 Schwarz - niemals, wo i escht był gotowy. Otrzymałem tyle, ile miał ten
 stary szwab się. Pokierowany i pokonywany nie miałem do kogo
 udać się o pomoc, bo byłam zdany tylko na własny los. Nie był to też
 jedyny raz. Tuż przy stacji kolejowej w Rykelowie napadł mnie inny
 Niemiec Koch, nie wiem do dziś za co mnie pobił. Przymusił
 że musiał mnie porazić z kim innym. Aby nie mieć w przyszłości
 sprawami z tego okresu, to tylko moje spotkanie w dniu 21. 01. 1945r.
 W sobotę 19 stycznia 1945 pod wieczór, przyszedł do stacji Faudrich, który
 w listopadzie 1944r. został wzięty z wojska jako invalida wojenny
 w wyniku otrzymanych ran na froncie, miał prawo, żeby silyona i
 nie mógł nawet sam się ubrać. Wówczas to powiedział: „ze mam się
 spakować i pojadę razem z nimi. Na to odpowiedziałem, że nie pojadę.
 Zapytał dlaczego? Z mojej strony była taka odpowiedź: „Pan wie sam naj-
 lepiej, dlaczego nie chce jechać. Na to odpowiedział, że jego żona Elza
 chyba dostała furii. Poleciała mu, aby mnie rozstrzelać jak psa. Odniósł
 więc sobie Faudrich do szefosa, do Ortsgruppenleitera, aby przyniósł mi

-11-

nastrelci, ale nie doszło do tego, gdyż po pierwsze byli to szkodliwi, a dla mnie a po drugie sami mieli swoje kłopoty z ewakuacją całej wioski. Furdnił więc mi dokonanie przygotowań do drogi. W niedzielę 20. 01. 45 rano przedtem do Kościola w Wielkiej Łące. W drodze do ranfanył ludzi agitowalem, że jeśli sami trafili na fabryki gospodarki, to niech sami sobie jada, do skiecałej Ojczyzny przez Hitlera. W nocy z 20 na 21. 01. 45 o jedy 3-ciej w nocy wracając od przynależnych moich tesciów z Ryduwowa (gospodarstwo państwa Zdobrowskich u których byli na kwatery wyniedlewi tesciowie) przez pola przy pełnym blasku księżyca udalem się w kierunku dworca Kolejowego w Ryduwovie, aby przekroczyć torę Kolejową przez przejazd na norie prowadzącej do WielkoŁaki. Dochodząc do szopy ratnymany przez wojsko nie i oczywiście go wylegitymowaniem oraz sprawdzenia czy nie mam broni, prowadzili rozmowę aż do gospodarstwa u którego byłem ratundniomy. Zanimier widząc, że omiatało wchodzi do domu, zostawił mnie w spokoju. Po jego odejściu i odliczeniu jak się oddalił na bezpieczną odległość, na ewentualne przedtem nasz, aby dostać się do stajni, gdzie musiałem przygotować konie do drogi na jedy 7-9. Wnyszkę udało się jak planowałem, cały inwentarz i żywy (9 koni, drobi) udało się utrzymać w całości i przekazać poręczolnym właścicielom. Potem dniem rannim Armia Czerwona dotarła do nas, w dniu 24. 01. 45 rano przegwałem Ryduwowo aby przez Wielkie Ryduwowo, Nowy Dwór, Kiełbaino Grodno, zalenie dotarłem do szkoły Obreul. Wice musiałem tuż przed wzniesieniem do Kiełbaina przekazać linię frontu. Pośród tych budynkami obok Kościoła była pierwsza linia niemiecka a przed nią około 150m zarietki i pola minowe. Na murtku przez róz była tabliczka „Achtungminen”. Dla mnie takie przedkody nie były strasne. Widziałem jak niemy przez lornetki obserwowali moje przedobnienie przez te przedkody. Gdy znalazłem się wśród nich

zaden is smier nie zapytal mnie co ja jostem za jedena. Parow z mimi
 w odrozie przedtem sora ai do Grodna i dalej sam w kierunku Kalenia
 kowiem wojsko w Grodnie wlo polna droga, w kierunku Zelgna - Po
 olejsiu do szkoły Obromb, pierwsza czynnoscia bylo zniszczenie portretu
 Hitlera, ktory wisial jencie na swanie w jednej z klas szkolnych.
 Rodzicow w szkole jui nie bylo. Przenieśli się w pole do domu oddalonego
 od szkoły około 700 m. W czasie gdy byłem w klasie szkolnej nie widziałem
 nikogo, ale istnieją Niemiecy widzieli mnie, gdy się odwróciłem ukryci
 w krzakach obserwował na płotem. Nie wiem do dziś, kto miał więcej
 w tym czasie strachu? ja czy oni gdy ich dojrzałem. Dalsze losy mego
 życia fotowały się również brzoże w powojnia. Gdy pierwsza linia wojsk
 radzieckich minęła i szła dalej w kierunku Olsztyna, wróciłismy całą
 rodziną do szkoły. Tutaj znowu pewnego dnia, dany jui mi formularz
 upadł NKWD - w celu sprawdzenia dokumentów. Cała moja rodzina
 posiadała konarty, a mój Personalausweis był powrotem, że postawio-
 no mnie przed ścianą, gdy się wrzucił, że jestem Niemcem. Dopiero jeden
 z oficerów, który znał firmę Łaciniak, wybawił z opresji w której się
 znalazłem. Było to dla mnie pomyślnie i zapomniał tej sceny do końca
 życia nie będę mógł, ponieważ mając taki dokument, więcej było
 ukarzi, ale korupcja można było ze swobody na rzecz konspiracji.
 Od 1 lutego 1945 ojciec, brat i ja rozjeżdżalismy frasz na stacji PKP
 Olsztyn, co było jui uzgodnione wcześniej z s. p. Janem Gwiazdkiem.
 23.02.45 pieszno z miejscem zbiórki jui majątku Pluskowskiej przez
 Mirakowo, Starkowo, Ostanowo, Łysowice dotarłismy na ulicę
 Łazienką do NKWD w Toruniu. Wskutek nadmiernej orob wglaszony X
 się w tym dniu pozwolono nam wrócić do domu, uprzednio jednak
 zarejestrowano i wydano zaświadczenia o przyjeździe do W. P. Zaświad-
 czenie to zabrano mi 13.04.45, gdy zmobilizowano zostaliśmy do Wojska
 Polskiego. Dalsze losy w wojsku i później w PKP to osobny rozdział. 15

Pisząc te epistoły naturalnie nie wnytki, jako iotwier¹³ były organizacji TOW, uważam, że pewne światło rzucają, iż nie uważałem przyjęcia strachu, a ryzykowałem bardzo wiele. Po arestowaniu sp. pana Gneriaka kontakt był zerwany. Byłem zdany na własne siły. I niedługo nie można było się ujawnić a drinać trzeba było mimo, że byłem dopiero niepełnoletnim chłopakiem. Najbliższymi latami mego życia minęły w powiercie. Wypada także dodać, że mój ojciec był również w oddziale s.p. pana Gneriaka, o czym dowiedziałem się od mego s.p. ojca przypadkowo ale to był rok 1947. W 1977 spotkałem się z kolegą z czasów okupacji, który witając się ze mną powiedział: Ty jeszcze żyjesz? że cię nie uwalili nie rękami cię za Twoje wybryki? A ty siebie nie chwalić odpowiedziałem: nie było mi pisane zginąć. Losy mojej 40-letniej pracy w PKP toczyły się z różnym zmiennym sukcesem. Nigdy nie starałem się pokazywać jako bohater. O sobie zdradzę moje dane astrologiczne. Jestem z pod znaku Byka, według horoskopu obimskiego - szorura, cyfra wynikająca z daty urodzenia jest cyfra utery, drzewo - Kantau. Mnie to śmieci, ale funkcjonalne dane są mi wnytkie zbierne prawie wienie prawdziwe. Jestem wierzącym, ale już obecnie niepraktykującym katolikiem, bowiem widząc bliźnię świat w formowaniu do lat meej młodości, gdzie coś zupełnie innego wpajano do głowy, w tym miejscu fine, że za wierną pracę zgodnie z sumieniem ludzkim nie ma zapłaty na jaką sobie nie jeden człowiek zasłużył. Dasi charakter i mianona są pierwszymoplanowe. Wreszcie nie lubis wracać do lat, które minęły. 19 stycznia 1984 zmarła zima dżiki bęzłowi popofuionemum przez jednego z lekarzy. Obecnie córka opiekuje się mną, gdyż sorka wieńcowa i inne przesłady moje za gredy młodości. 16

Jeśli chodzi o Pani życzenie w sprawie Kambalantów z Gmudniogdu, to bardzo mi przykro, że nie mogę spełnić tego życzenia. Oragan należy do wojew. bydgoskiego, a Gmudniogdu to już toruńskie. Mam kolegę w Gmudniogdu Ramerykowskiego Alfonsa, który należał do Gryfa X ale jego działalność była w rejonie Kosierzyngy. Był więziony w Starogardnie Gdańskim za sabotaż.

W Kardynum bądź raczej jako urodzony Kolejarz z powołania, pozwól sobie stwierdzić, że życie jest tak twarde jak ryngi kolejowe po których toczą się ciężkie koła pociągów i tak również tłumaczyłem moim podwładnym pracownikom.

Periadam Krzyski pisana gotykiem - bogato ilustrowana pod tytułem Von Leuberg bis Bordeaux. Frontalerlebnisse eines Kriegsbetrieblers von Leo Leiner. Wydanie 1942 rok. W której napisał: Meinem Schriftleiter - Kameraden die nicht wiederkamen. Pierwsza część Krzyski: rawiara: Der Feldzug ~~w~~ gegen Polen, a druga część: die Westwallzeit. Czytajcie te wspomnienia przy okazji przykładać stwierdzam od siebie, jaki jest przewrotny ten świat.

Na zakończenie przytocz stare przyświe: Quanti quisque amicos facit, tanti fit ab amicis. To jest moje motto życia, któremu moim życzeniem do tej pory.

Kończąc i życząc wyrazu szacunku z serdecznym pozdrowieniem, zdrowia i pomyślności.

P.s. Uwarian, że na początku i końcu przytoczone cytaty w języku łacińskim usprawiedliwił mnie o tym co napisałem.

Alfons Makowski

Dziękuję 1987-08-20

15

arch / 22

Szanowna Pani Profesor!

kerka Matkowska

Serdecznie dziękuję za list i bardzo przepraszaam, że nie
indywidualnie zawarę odpowiedź na Pani rozkaranie zapytania, ale to
z przyczyn osłabienia intelektualnego, bowiem jak już pisałam, jako
sekretarz Kół 2 BoWi, do której obowiązkowo się porządaję, mi wyryt-
kiego załatwić od ręki. Tym bardziej, że przez Kółka ma powstanie
lipca uległ wypadkowi i przebywa w szpitalu w Bydgoszczy. Obowiąz-
ki w całości zagadnięci spadły na mnie. Tu muszę nadmienić,
że i z Zarządzie Kółka ścięci do działalności społecznej nie ma z uwag-
gi, że nie mam wyjątkowo stałego lokum i wszystkie sprawy z reguły
odbywają się u mnie w domu.

Ważę odpowiedzieć na postawione pytania Pani, co udało mi
się do Ułewa, gdzie na miejscu sławie dowiedzieć się od osób
tam wyjętych danych i przedmiotowej sprawie. Jestli chodzi o
Dojerskich i Leona Golanewskiego - wyrosły już nie było, a ich
domy w których mieszkali leży w ruinie. Porządaję więc Ułewa
jest więc, bardzo przyległa i będąc tam miałem pecha, ponieważ
obojęcie zainteresowanych mnie osób nie pozwoliły podjąć dalsze.
Pani Golanewska, która mi udzielała informacji jest też już
w dobie, ale to inna rodzina i ich gospodarstwo rolne jest
tutaj przy przystanku autobusowym. Natomiast Dojerski: Gola-
niewski, gdzie była koniarka AK znajduje się w sporej odległości
za jeziorem. Natomiast udało mi się do Paristwa Antkiewiczów
skąd pochodzą i na Pana Golanewskiego. Zastąpił byłka fotomka
(rozmiki 1947), który mi mógł mi udzielić istotnych danych.
Pozostaje mi domać na wstępie już porządaję się stopę w tym
obojęcie, co z nim mam widać. Matka jego była w Toruniu i
gdziebym ja zastat, mógłby o przeszłości Pana Golanewskiego

nie dowiedzieć o jego działalności i lat okupacji. Jak już wspomina-
łem głęboka konspiracja i przesunięcie uwagi do Borowca oraz asen-
towanie Pana Gromnika, został zerwany kontakt.

Pan Gromnik był kolejnikiem przed wojną i zaraz po wojnie pracował
w PKP Oddział Rudawa - Handlowy w Toruniu ul. Piastowska 1. Ojciec
mój był również kolejnikiem (zawieszony, stacja od 1923 do 1957 na Kilkun
stacjach) Po wkroczeniu Armii Czerwonej został wyznaczony na zawiesz-
ony stacji w Chełmnie. Po przybyciu przedstawiciele to jest administracja
z Wrocławia, ojciec wrócił do stacji Dąbrowa, to było powodem jego
rezygnacji ze stanowiska w Chełmnie nie wiem. W 1957 roku przekazał
mnie stację jako następcę przechodząc na emeryturę. Ja byłem od
1955 roku zawieszony stacji w Rumowiu Krajewskim i niezmiernie przy-
szło do Dąbrowy tylko dlatego, aby spotkać ojca i sprawić i dać mu
to, satysfakcję, że syn po ojcu przejął jego obowiązki. Ojciec zmarł
w 1982 roku przerywszy 90 lat. Jakże wyglądały kontakty ojca z Panem
Gromnikiem? Tego tematu z ojcem nigdy nie poruszałem. Gdy
pytałem coś o dowiedzieć, to ojciec mi zawsze odpowiadał:
„wstań to syn w spokoju”. Jeśli chodzi o Państwo Gromników, to
byli mi uroczystości zawarcia związku małżeńskiego mojej siostry
Morsuli w 1952 roku, która zmarła w 1963 roku. Zmarła siostra
Morsula była z Państwem Gromników zaprzyjaźniona. Stąd też ro-
dziły się kontakty. Po raz ostatni z Panem Gromnikiem spotkałem
się w Toruniu u niego w mieszkaniu przy ulicy Kłomowicza 22a,
gdzie dotąd zamieszkuje jego żona i rodzina. Ostatnie nasze
spotkanie, było to w 1974 roku, Pan Gromnik wówczas przyjął mnie
jak to woleliśmy tyle o ile. Był w naszym zrezygnowanego członka.
Zmarł 14.04.1976 roku. Był członkiem ZBoWiD-u. Moja wiza
u niego odbyła się jeszcze przed nowym podziałem administracyjnym
Kraju. Zaś dodaj tu okoliczności, uz akta ZBoWiD-u - spie Pana Gromnik 19

rozstały przesłane z Zarządu Wojsk w Bydgoszczy po nowym podmiocie administracyjnym kraju do Zarządu Wojsk w Toruniu. Mówiłam, że dostarcie do tej dokumentacji byłoby niewygodnym źródłem, gdyż wstępnie wypowiedzi osób z Kierowni normalizacji w Ulstwie, mogą być tylko wynikiem podważaniem faktów, na które nie byłoby potwierdzenia oraz budzących różne refleksje na ten temat.

Na drugi pytał Pani w sprawie przyjęcia do organizacji, powstałem w pierwszym numerze listu z dnia 14.05.1987. Trzeci rotę przyjęła dris mi Fundus podać. Panistam, że podczas tej przyjęcia, Pan Gnesiak wyjeżdżając Kartke ukryte pod serwetę, na nowym stole, ku oraz wyjeżdżając nie i trzymając Kniżytkę w ręce, dyktował rotę, która postarzałem. Pierwsze rotkary: to rokowiszał mi do uprzedzenia sabotażu, a przedwypitkiem nie przyjęła obywatelstwa niemieckiego czyli podpisania Volkshisty. Czego dowiedzieć się o innych członkach materialnych do grupy Pana Gnesiaka podczas gołoty w Ulstwie, otrzymałem odpowiedź, że było ich kilku. Łatwiej w tej sprawie organizacji skupiało się jak mi powiedziała Pani Golanowska, to tam na jej terenie odbywały się spotkania. Dalej zapytala, mnie dlaczego tym zagadnięciem się interesuje? Odpowiedziałem, że jestem Kombatantem i wbiaram fakty niemieckiej okupacji dla potomnych, aby w przyszłości ludzie tu z Ulstwa mogli wierzyć to co nas spotkało w latach naszej młodości, gdzie nie był nam dane wierzyć się i życia, tak jak to obecnie pokolenie żyje a nawet są przypadek, że zaoparte nie wierzą, że takie to były lata młodości okrutnej.

Jako Kombatant z tytułu działalności Konspiracyjnej nie mam racjonalne, gdyż Zarząd Wojsk w Bydgoszczy zarecał dokumentowanie tego okresu. Co możemy uczynić, skoro od Pana Gnesiaka nie miałem możliwości wyskama dać, gdyż już nie żyje. Jak już podawałem uprzednio, że istota Konspiracji nie formowała na terenie

-4-

Kontakty - Wyprawa ta mi jednak, że w niniejszym latach wytarczyło
 podać w dokumentach o przynależności do AK, to wiadomo że za
 konsekwencje wypracowa w stosunku do tych osób. Wiedząc że to ma
 być nasze osoby. Ponadto byłam też - może to mocno brzmie; ale
 przewidziałam pod względem ideologicznym tak w wojnie jak
 i w pracy w PKP. Przykre to, ale prawdziwe. Dział z perspektywy
 czasu jest inaczej. Wówczas nie myślałam o ideologii, tylko
 o walce z faszystami. Gdybyśmy mogli się chwalić sukcesami
 swoimi, to sprawy mego życia potoczyły się w innym kierunku.
 Lata mijały, czas racjonalnej pracy. Do okresu kampanii -
 kiego zaliczono mi czas w U.P. oraz utrwalanie władzy lud-
 wej.

2) z posiadanych przesłanych informacji, to relacje z Dziennika
 Wicromego:

- 1) Wyprawa z życiorysu por. Józefa Gurowskiego Komend. Gryfa.
- 2) Dwa odcinki p. t. Tajemnice wadłystwa Kollerskiego
- 3) 30 odcinków p. t. Góry szumnia, Młody las.
- 4) 9 odcinków p. t. Lina nad korami
- 5) 8 - " - p. t. Drzewy nad Ottem.

Kserokopie mojego dowodu okupacyjnego nie mogę mimo
 prób uzyskać. Obecnie nie wiem do kogo wrócić się o wykonanie.

W celu udokumentowania danych, które opisałem, mogę
 tylko, jeśli Państwu się przyda, przedstawić o wyznaczenie terminu
 przyjazdu do Torunia z wskazaniem miejsca spotkania.

Konieczną przesyłam wyprawy racumku z serdecznym po-
 zdrowieniem.

Alfons Makowski

Drapaew
 86-133 Gironne

Przebieg choroby w wyjazd z Bol. do Torunia
 Sprawa Makosa - P. Depucha
 ew. Kuro wolem Kuro " Góry szumnia ... "

Σ 2 24 VIII 87

T: M-128/439 Pom. Ważniejsze

Makowski Alfons
/ V. Party informacyjne
K. 1

Matkowski Alfons

zob list z 19-05-87

zaproszony u Milewi K. Kowalewa
przez Karimievia Gziesakhe

prosiade dokumet Personal answers

adres Drapace, 86-133 9eme Groupe

Gondrijak
Wqbuzim

1

86-133 Dragacz,
Jonna Grupa



++
Grudzień 1990
wsp. Grudziadz
obs. Wąbrzeźno

Makowski Alons

Makowski Alfons

ZESKANOWANE

